Rok VI. 11 Lutego 1934. Nr. 7

DZWONECZEK

Dziatwa Polska u Królowej Jadwigi.

Odezwa do Czytelników „Dzwoneczka".

Wiecie już, Drogie Dzieci, że w całej Polsce odżywa teraz nanowo pamięć i miłość do naszej wielkiej Królowej Jadwigi. Za świętą uważał ją naród już za życia i zaraz po śmierci (r. 1399), bo wiele cudów stało się za jej przyczyną. Rozpoczęły się już nawet wówczas starania o jej kanonizację, to znaczy o zaliczenie przez Kościół do grona Świętych Pańskich. Grożąca jednak wtedy wojna z Krzyżakami, a potem rzeczywiście wybuch tej wojny i sławna bitwa pod Grunwaldem, odsunęły całą sprawę tak, że poszła w niepamięć. Tak minęło pięćset lat, a mimo że wielu innych świętych przybyło Polsce, Królowa Jadwiga do tej pory nie doczekała się, by naród, dla którego dobra oddała swoje życie, postarał się mieć ją za patronkę i orędowniczkę w niebie. Święta Jadwiga bowiem, której uroczystość obchodzimy w październiku, to nie ona, nie małżonka Jagiełły, tylko księżna śląska, matka Henryka Pobożnego, który zginął pod Lignicą w walce z Tatarami.

Dopiero teraz w naszych czasach podjęto nanowo sprawę kanonizacji Królowej Jadwigi. W tym celu pod protektoratem Najdostojniejszego Księcia Metropolity krakowskiego odbywają się wszędzie uroczystości ku jej czci i z wszystkich stron Polski płyną do Ojca Świętego prośby, by ją wreszcie wyniósł nam na ołtarze.

Wśród starań o to nie może zabraknąć i dzieci, których jest w Polsce kilka miljonów. Przecież one właśnie tak bardzo kochają tę śliczną Jadwigę, która prawie dzieckiem będąc, została naszą królową. Otóż gdy te dzieci, ze wszystkich stron Rzeczypospolitej przybędą do Krakowa, podążą we wspólnej pielgrzymce do jej grobu w katedrze Wawelskiej, i tam przytknąwszy czoła do płyty marmurowej u stóp Wielkiego Ołtarza, wyszeptają serdecznie: „Królowo dobra, tak bardzo pragniemy mieć Cię swoją matką, tak bardzo modlić się pragniemy do Ciebie jako do Świętej" — to Bóg da, że od dzwonienia wzruszonych serduszek tysięcy dziatwy powstanie taka pieśń chwały Królowej Jadwigi, że ją usłyszy aż w Rzymie Ojciec Święty i chętnie przyśpieszy sprawę.

Prawda, że tego pragniecie, Kochane Dzieci, i potwierdzicie to swojemi listami do naszej Redakcji? A jeżeli tak — w Waszem imieniu zrobi to „Dzwoneczek". Zaraz rozpocznie przygotowania i z nastaniem ciepłej pory zorganizuje wielką pielgrzymkę dziatwy z całej Polski na Wawel do grobu Królowej Jadwigi. W tym celu porozumie się „Dzwoneczek" z wszystkiemi podobnemi pismami wychodzącemi w Polsce dla dzieci i młodzieży, by one o tem ogłosiły swoim czytelnikom, zawiadomi wszystkie stowarzyszenia dziatwy szkolnej, a przedewszystkiem uprosi o błogosławieństwo Arcypasterzy i pomoc Władz szkolnych. Postara się o wszelkie potrzebne ułatwienia, a reszta zależy od Was, Czytelnicy... Czekamy na Waszą współpracę.

Redaktorka.



Obraz malowany przez malarza Cynka, przedstawia Królowę Jadwigę modlącą się przed cudownym wizerunkiem Ukrzyżowanego Pana Jezusa w katedrze Wawelskiej. Błaga Go ona, aby ją oświecił w najcięższej chwili życia, kiedy ma wybrać między szczęściem własnem a poświęceniem się dla dobra państwa i narodu. Legenda mówi, że odezwał się do niej Chrystus z krzyża słowami: Ratuj Litwę! Wtedy dopiero zgodziła się Królowa na oddanie swej ręki wielkiemu księciu litewskiemu Jagielle, który, dzięki temu, wra z zcałym narodem przyjął wiarę chrześcijańską. Przez tę ofiarę swoją Jadwiga stała się prawdziwą apostołką Litwy. Na gorącej modlitwie w katedrze zastał Królowę jej spowiednik, zaniepokojony nieobecnością Jadwigi wśród nocy na zamku.

Środa Popielcowa.

Tak niedawno jeszcze cały świat rozbrzmiewał ślicznemi kolędami, — a tu już po wszystkich kościołach żałobne zawisły zasłony... Skończył się radosny okres Bożego Narodzenia, rozpoczął się smutny, bolesny Wielki Post. Wstępem do niego jest Środa Popielcowa, w którym to dniu głowy nasze przysypują się szarym popiołem na znak pokuty. O, bo dużo przewinień popełniają ludzie, zwłaszcza w czasie owego karnawału, kiedy to nieraz tańce i muzyka całą noc nie milkną, a pod wpływem upajających trunków niejedna myśl grzeszna powstanie, i niejeden grzeszny popełni się uczynek. Pokutować, żałowaćby za winy potrzeba, ale nie tak tylko nazewnątrz, całą choćby głowę posypując popiołem. Żałować trzeba prawdziwie, w głębi skruszonego serca, a tę pokutę wewnętrzną zacząć już od Popielca, w którym to dniu przedziwnym wszyscy przypomnieć sobie mają jakby namacalnie, że kiedyś czeka ich śmierć... Dlatego to kapłan sypiąc szczyptę popiołu na pochylone głowy, wymawia słowa głębokiego znaczenia: Pamiętaj, człowiecze, żeś proch i w proch się obrócisz...

Dzieci lubią uczestniczyć w tym obrzędzie, ale często nie biorą go dość poważnie, bo jeszcze im trudno zrozumieć wielkie jego znaczenie. Niechże jednak starają się wtedy udział swój w całej uroczystości ofiarować za tych zatwardziałych grzeszników, którzy nigdy nie pomyślą nawet o tem, że należałoby zacząć nareszcie prawdziwą pokutę za swoje ciężkie przewinienia. A zacząć najodpowiedniej właśnie w okresie Wielkiego Postu, który jest ustanowiony dla corocznego przypominania męki i śmierci krzyżowej Odkupiciela świata.

Śpiewające myszy.

W pewnym domu słyszano raz w nocy świergot, pochodzący z sufitu — i wszyscy byli przekonani, iż ptaszki jakieś założyły gniazdko na strychu. W innym jednak dniu świergot ten odezwał się w spiżarni i okazało się, że to nie ptaki były, tylko myszy. Podobne zdarzenia zainteresowały bardzo uczonych badających życie zwierząt; jedni z nich mówią, że mysz śpiewa podobnie jak ptak, inni zaś przeczą temu. A teraz posłuchajmy czego doświadczył pewien uczony angielski. Opowiada on tak: Kilka myszek zagnieździło się w ścianie mojej kuchni. Dałem im spokój, bo były to poprostu zachwycające zwierzątka, a właśnie wtedy wychowywały swoje młode. Na ścianie wisiała klatka z kanarkiem pięknie śpiewającym, otóż wnet zauważyliśmy, że myszki zaczęły naśladować jego dźwięki. Czy było to tylko naśladownictwem, czy też pochodziło z upodobania w śpiewie lub dla przedrzeźniania, — nie wiem. Dość, że skutki były nadzwyczajne: śpiew myszek chociaż słabszy, był jednak milszy, łagodniejszy. Nieraz wieczorem, gdy kanarek spał, słuchałem z upodobaniem śpiewu myszy, a goście niejednokrotnie zapytywali mnie, czy to ptaszek tak ładnie śpiewa.

W Chinach żyje pewien gatunek śpiewających myszy, które krajowcy dlatego trzymają w klatkach, jak my ptaki. Pewien chiński uczony, siedząc raz w więzieniu, usłyszał śpiew w kominie. Myślał, że to jakiś ptak zabłąkany, tembardziej, że na drugi dzień śpiew powtórzył się taksamo. Po jakimś czasie już słychać go było jakby z pod podłogi, a gdy noc nastała, był tak głośny, że zbudził więźnia. Zapalił więc światło i kierując się za głosem, podążał ku miejscu, skąd śpiew dochodził Tam zobaczył myszkę z pyszczkiem jeszcze drgającym od przerwanej „pieśni“.

Nie ulega więc wątpliwości, że myszy umieją śpiewać, a każdy może się o tem łatwo przekonać, gdyż tych zwierzątek nie brak chyba w wielu domach ku wielkiemu utrapieniu ich mieszkańców.

ŚNIEŻNY BAŁWANEK

Jaki się duży ulepił bałwanek...
Szkoda, że tylko ze śniegu, nie z gliny.
Ze swego dzieła dumny teraz Janek,
Choć mu przy pracy pomarzły rączyny.

Śnieg padać ustał i wiatr zdmuchnął chmury,
Wyjrzało z góry słoneczko ciekawe.
A właśnie chłopcy, porzuciwszy mury,
Z krzykiem w podwórko wbiegli na zabawę.

Gromadka chłopców raźnie wkoło skacze,
Słonko się śmieje, a smuci się Janek.
Patrzajcie dzieci: łzami lodu płacze
Słońcem rażony śniegowy bałwanek.

Roztopi słońce bałwany zimowe,
Spłynie ślizgawka, znikną narty, sanie.
Zato zabawy przyniesie wam nowe
Radosnej wiosny bliskie już zaranie.

Przez raj Palmalu

Pamiętnik Janka Orszy z Borówki.

(Ciąg dalszy.)

U stóp swoich mieliśmy dolinę rzeki. W jednem miejscu rzucały się w oczy małe równinki z białego piasku, na których rosły nieduże akacje w koronkowem listowiu. Gdzieindziej na gruncie mulastym roślinność bujniejsza uderzała nas zaraz na pierwszy rzut oka straszną plątaniną powojów na niskich a gęstych krzewach pod wysokiemi drzewami, jakie Ekwadorczycy mylnie nazywają hebanem. Nieco wyżej wzniesiona, ciągnie się równina, pokryta prześliczną trawą jasno-zieloną, jakgdyby na gazonie sztucznego parku. Właśnie na takim trawniku rozłożyliśmy się obozem, mając przed oczyma morze zieloności. Wszędzie z nad tej trawy wznoszą się olbrzymie, w połowie wysokości rozdęte, pnie bombaksów, o korze zielonej, ostrych kolcach stożkowatych i potężnych konarach, pod któremi kupi się tłum mniejszych drzew cytrynowych, dziwnie powyginanych, a bardzo rozłożystych. Liści koron prawie nie widać, bo wszystkie drzewa pokrywa suto szara „broda Absalona“, której bujny włos w warkoczach i girlandach zwiesza się z konarów i gałęzi. Owe brzuchate bombaksy z rozwartêmi ramionami wydały mi się wśród zarośli olbrzymimi starcami z siwą brodą, których tu postawiono na straży w czarodziejskim ogrodzie.

Z ciągłym świstem leśnych kuropatw, które niewidzialne nawoływały się nawzajem, mieszało się ponure ryczenie ukrytych za wałem lasu dzikich byków, o których słyszeliśmy od krajowców, że mają zwyczaj napadać na przejeżdżających, a wtedy grozi niebezpieczeństwo i mułom i ludziom. Wyglądaliśmy zbliżenia się kuropatw z myślą, że uda się z nich parę upolować, gdy wtem z wielką wrzawą przeleciało nad nami ogromne stado papużek guajakwilskich. Z gwarem obsiadły gęsto korony kilku drzew, z których zielenią tak się zlało ich pierze w jeden kolor, żeśmy nic rozróżnić nie mogli, mimo, że było słychać wyraźnie ich szczebiot. Umilkły na chwilę, sposobiąc się zapewne do nocnego spoczynku. Obiecywaliśmy sobie nazajutrz o świcie zawrzeć z niemi bliższą znajomość, gdy wtem Tahiti spostrzegł nieopodal i nam pokazał kilka kuropatw żerujących na jasnej trawie w zaroślach. Pan Stefan dał ognia raz i drugi dla użytku naszej polowej kuchni, a strzały, rozlegające się z hukiem w ciszy zapadającej nocy, spłoszyły w sąsiedztwie kilku drapieżników, których nie domyślaliśmy się wcale w najbliższej gęstwinie, gdzie po gałęziach uganiało mnóstwo wiewiórek. *C. d. n.*

Szarady, zagadki — dla naszej gromadki

Zagadka.

Niciana dusza, ognista głowa. Kto jej dał ciało? — Wół albo krowa. Odgadnij co to takiego, bo ciemno bywa bez tego.

Szarada I.

Pierwsze-trzecie — kotki dziecię. W środku tego syn Noego. Szepnij mamie w uszko, gdy cię kładzie w łóżko.

Szarada II.

Pierwszą z trzecią widzisz u kapłana. Trzecia z pierwszą jest gwoździmi zbijana. Pierwsza z drugą w Biblji słynie z wina. Całość związana — z wygody wam znana, póki nie kole sprężyna.

Rozwiązanie z numeru piątego. Szarada: Karolka.